Łódź, 14/XI 1898 r.

№ 261.

ROZWÓJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, illustrowany.

Poniedziałek, dnia 2 (14 listopada) 1898 r.

Cena prenumeraty w Łodzi:

Rocznie rs. 8 k.
Półrocznie „ 4 —
Kwartalnie „ 2 —
Miesięcznie „ — 67

Odnoszenie 10 k. m.
Egz. pojedyńczy **5** k.

Z przesyłką pocztową:

Rocznie . . . . rs. 10 k.
Półrocznie. . . „ 5 —
Kwartalnie . . „ 2 50
Miesięcznie . . „ 85

REDAKCYA i ADMINISTRACYA
W ŁODZI
ul. Piotrkowska № 81.

Kantory: własny w Warszawie, ul. Oboźna 7; w Częstochowie w księgarni M. Lipskiej; w Zgierzu u p. Ikierta.

CENA OGŁOSZEŃ w „Rozwoju:“ „Nadesłane“ na 1-ej stronnicy kop. 50 za wiersz. **Zwyczajne ogłoszenia** za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. **Małe ogłoszenia** po 1½ kop. od wyrazu (dla poszukujących pracy po 1-ej kopiejce). Reklamy i Nekrologi po 15 kop. za wiersz petitowy. (Nekrologi dla robotników za pół ceny).

Kalendarzyk terminowy.

Poniedziałek Serapiona.
Wtorek Leopolda
Środa Edmunda
Czwartek Salomei
Piątek Odona
Sobota Elżbiety Kr.

Wschód g. 7 m. 22
Zachód g. 4 m. 7
Długość dnia g. 8 m. 45

KALENDARZYK.

Jutro.

Teatr zimowy. „Victoria“ Piotrkowska № 67. Wieczór Fredrowski „Śluby panieńskie“ kom. w 3 aktach i „Nikt mnie nie zna“ kom. w 1 akcie. Początek o godzinie 8 wieczorem.

Dla Jasnej Góry.

Najświętsza Panno Częstochowska! za dziećmi przyczyń się Twemi, wołali u stóp Jasnej Góry ojcowie nasi w dniach smutku i niedoli, w dniach żałoby i rozpaczy, a śladem ich liczne szły pokolenia aż do dni naszych, bo od pięciu przeszło już wieków świątynia Jasnogórska stoi. jako opoka niewzruszona, cieniem swojem osłaniając całą ziemię naszą, której lud w niezliczonych pielgrzymkach tysiącami śpieszy, pod skrzydła Opiekunki niosąc wszystkie swe bóle i radości, żale i strapienia, z zaufaniem dziatwy do bezmiernie umiłowanej Matki.

To też zrodziła się wśród pielgrzymów jasnogórskich zacna myśl, aby na Jasnej Górze z ofiar ich wiecznie powstała pamiątka, godna miejsca, taką chwałą okrytego od wieków.

Będą nią kosztowne stacye Męki Pańskiej, rzeźbionej w bronzie, na ufundowanie których uzyskano już pozwolenie władz rządowych.

Projekt tych stacyj, wykonywa chlubnie znany z dzieł swoich rzeźbiarz p. Pius Weloński, zaproszony do pracy tej przez przeora OO. Paulinów jasnogórskich O. Rejmana.

Wybór to nader trafny.

I my łodzianie nie możemy pozostać w tyle, i my poniesmy wraz z innymi swój grosz ofiarny—i jako przystało na siedlisko wielkiego przemysłu, ufundujmy imieniem Łodzi przynajmniej jedną ze stacyj „Męki Pańskiej“, która by świadczyła po wsze czasy, że i wśród warkotu maszyn biją serca gorącą miłością ku Opiekunce naszej, tudzież zaznaczyła łączność naszą ze wszystkimi, co cześć dla Najświętszej Panienki na Jasnej Górze z mlekiem matek wyssali.

Redakcya nasza otwiera na ten cel składki, przeznaczając rub. 5 w nadziei, że dość szybko tysiąckrotnie się pomnożą.

Ofiary, z któremi niezawodnie pośpieszą i wielcy i mali—odsyłać będziemy do Częstochowy na ręce Przeora OO. Paulinów wielebnego O. Rejmana.

Anglia i Ameryka.

„Daily Mail“ donosi, że lord Salisbury oświadczył ostatnio na uczcie lord-majora Londynu, iż Anglia zamierza uregulować swoje stanowisko w Egipcie.

Anglia nie chce być nierycerską wobec Francyi i korzystać z jej wewnętrznych zamieszek, atoli korzystnem byłoby dla obydwuch narodów, gdyby usunięto przyczynę rozgoryczenia, spoczywającą w niejasnem stanowisku Anglii w Egipcie. Obecnie nadeszła najstosowniejsza chwila do ogłoszenia protektoratu angielskiego nad Egiptem.

„St. James Gazette“, która w sprawie Faszody od samego początku zajmowała stanowczą postawę, pisze w tym względzie: Zawsze wyrażaliśmy zapatrywanie, że najlepiej uchwycić byka za rogi i ogłosić protektorat nad Egiptem i tak zajrzeć w oczy wszelkim ewentualnościom.

Jeśli tego nie uczynimy, to w Egipcie powstanie mnóstwo zawiłych kwestyj.

Jest bardzo wątpliwą rzeczą, czy kiedykolwiek znajdziemy lepszą sytuacyę międzynarodową.

Nikt nie sądzi, abyśmy kiedykolwiek ustąpili z Egiptu, a z czasem śmiesznem będzie zasłaniać się przejrzystemi pozorami.

Lepiej oświadczyć Europie otwarcie, że przyrzeczeń naszych co do ewakuacyi Egiptu nie urzeczywistnimy.

Najpewniejszą gwarancyą pokoju będzie właśnie wyjaśnienie sprawy egipskiej, a obecna chwila nadaje się ku temu najlepiej.

Tak więc kwestya Faszody, niepotrzebnie stworzona przez Francyę i przez nią przeciągnięta aż do punktu, z którego trzeba się cofać, posłuży może Anglii do załatwienia sprawy egipskiej w sposób niekorzystny dla kedywa i mocarstw, uważających sprawę tę za atut przeciw Anglii. Wedle pogłosek Rosya i Niemcy wcale nie przyrzekały Francyi poparcia w jej zatargu z Anglią, owszem dyplomacya petersburska doradzała paryskiej unikać zatargu i niezwłocznie polecić Marchandowi, aby się wycofał.

W Paryżu jednak przewlekano; starano się coś utargować i przez to tylko wywołano sprawę egipską.

Podobno zapanowało oburzenie na republikańską dyplomacyę, która rzeczywiście, jeśli tak jest, jak podaje pogłoska, świetnie zdała egzamin niezręczności.

Nic nie zyskać w sprawie Faszody, wywołać wilka z lasu, to jest kwestyę egipską w chwili takiej, kiedy Anglia może postąpić jak zechce, jest to już największa suma nieudolności dyplomatycznej.

Dziś prasa paryska odgraża się, że z czasem Anglia odpokutuje za bezwzględne wyzyskanie lekkomyślności p. Delcasé, lecz podobne groźby są po prostu śmieszne.

Jeśli Anglia teraz oświadczy, że zabiera Egipt, a mocarstwa nie wystąpią z czynnym protestem, rzecz będzie skończona i bez wojny odrobić się nie da, a każda późniejsza wojna będzie znacznie utrudnioną, ponieważ Egipt jest niezmiernie ważną pozycyą strategiczną.

W Egipcie będzie mogła Anglia trzymać dużo swych wojsk indyjskich, do czego dotychczas nie miała prawa.

Panując w Egipcie bez kontroli mocarstw, stanie tak silnie nad brzegami morza Czerwonego, że o tę drogę do Indyj zniknie wszelka troska.

Wreszcie na morzu Śródziemnem, gdzie już posiada Cypr, Maltę i Gibraltar, stanie się wszechwładną panią.

O ile zarysowuje się stan rzeczy na tle obrad komisyi pokojowej amerykańsko - hiszpańskiej w sprawie wysp Filipińskich Anglia umaczała palce.

Sprawa obchodzi wszystkie mocarstwa, uprawiające politykę w Chinach, a mocarstwom tym nie może być obojętnem, kto posiada Filipiny, czy słaba, niemyśląca o zaborach Hiszpania, czy też energiczne, przedsiębiorcze, pełne rozbudzonej ambicyi i żądzy zaborczej, a tak bezwzględne i niewybredne w wyborze środków Stany Zjednoczone?

Dla Francyi, posiadającej nieopodal Filipinów ogromny kawał Azyi, dla Rosyi, dopóki nie zbudowała sieci syberyjskich i mandżurskich kolei, dla Japonii to sąsiedztwo Stanów Zjednoczonych, to posiadanie przez olbrzymią republikę północno-amerykańską wysp tak dużych, że społem mogą utworzyć bardzo duże państwo, jest kwestyą pierwszorzędnej wagi.

Jakoż Francya od razu przestała pośredniczyć między delegatami państw rokujących w Paryżu o pokoju, natomiast zaczęła szykować swą kochinchińską flotę.

Prasa rosyjska odezwała się bardzo ostro o amerykańskiej pretensyi i eskadra rosyjska w Porcie Artura zaczęła się gromadzić i zbroić.

Flota japońska otrzymała rozkaz odpłynięcia na Formozę, a więc w pobliżu Filipinów.

Donoszą także o gromadzeniu się okrętów angielskich w dwóch punktach — w Hongkongu i Wej-hai-wei.

Oprócz statków krążących stale nad brzegami Azyi wschodniej, ma Anglia na oceanie. Spokojnym dwie dywizyce pancerników: jedna wciąż buja na falach północnej części oceanu, druga wśród Oceanii.

Obie teraz przysunęły się do brzegów chińskich.

Ale nikt nie wie, po czyjej stronie w razie

starcia stanie Anglia: czy po amerykańskiej, czy też po przeciwnej?—a ponieważ ona potęgą swą może przechylać sprawę na którą zechce stronę, przeto ta niewiadomość trzyma w zawieszeniu kwestyę filipińską.

Dla Anglii tak samo, jak dla państw innych, zabór Filipinów przez Stany Zjednoczone przedstawia niebezpieczeństwo, stąd wynika, że powinna być przeciwniczką waszyngtońskiej pretensyi, jest jednak przypuszczenie, że między Anglią a Stanami już istnieje układ, na mocy którego spora część Filipinów dostanie się Anglii w zamian za wysepki otaczające Kubę.

Hiszpania, jak się zdaje, musi wychylić kielich goryczy aż do dna.

Gdy Stany Zjednoczone, które przedsięwzięły wojnę przeciw Hiszpanii rzekomo z humanitarnej zasady, zagrabiły nietylko Kubę, perłę Antylów, ale także wyspę Portorico, która nigdy nie pragnęła pozbyć się panowania hiszpańskiego, sądzono nietylko w Madrycie, ale także gdzieindziej, że posiadłości filipińskie zostaną Hiszpanii zwrócone.

Po klęsce hiszpańskiej podpisany protokół pokojowy opiewa, że miasta Manila i Cavite pozostaną w rękach amerykanów, dopóki obydwa mocarstwa nie porozumieją się co do przyszłości Filipinów.

Słowa te tłómaczono sobie w ten sposób, że Ameryka niema pretensyi do wysp tych, a w najgorszym razie będzie żądała jedynie stacyi węglowej.

Było to jednak złudzeniem, gdyż apetyt amerykański wzrósł do żarłoctwa, a humanitarni jankesi wyciągają rękę nietylko po Manilę i wyspę Luzon, ale po wszystkie wyspy filipińskie.

W zeszłym tygodniu zebrała się rada hiszpańska ministeryalna, aby omówić żądania amerykańskie. Najpierw odczytano obszerny telegram p. Montero Riosa, przewodniczącego hiszpańskich delegatów pokojowych, donoszący o nienasyconym apetycie amerykanów.

Niezadowoleni zdobyczami terytoryalnemi— pisze Rios—żądają oni, aby Hiszpania oprócz długu kubańskiego przyjęła na siebie także dług Filipinów.

Zamierzają zatem całkiem zrabować i zniszczyć Hiszpanię.

Jako odszkodowanie ofiarują tylko niską sumę, jaką Hiszpania w swych koloniach wydała na budowle publiczne, służące do celów pokojowych.

Porty, arsenały itp. gmachy nie mają być uwzględnione przy wypłacaniu odszkodowania.

Nie potrzebujemy chyba dodawać, że pretensye Ameryki, na które nie był nikt w Madrycie przygotowany, zrobiły przygnębiające wrażenie.

Postępowanie Ameryki nazywają powszechnie brutalną polityką korsarską, która nie dba nawet o zachowanie zewnętrznego pozoru.

Zapatrywania rady ministeryalnej co do pretensyi amerykańskiej były podzielone.

Niektórzy ministrowie przemawiali za tem, aby hiszpańska komisya pokojowa w Paryżu, bez względu na bezpieczeństwo ponownego rozłamu, zerwała układy, zakładając protest przeciw ograbieniu Hiszpanii, urągającemu zasadom sprawiedliwości i szlachetności; podpisanie bowiem tak haniebnego układu byłoby uświęceniem rabunku i zniszczenia Hiszpanii jako państwa.

Inni ministowie jednakże oświadczyli się stanowczo przeciw użyciu środków gwałtownych i postanowili Montero Riosowi zalecić, aby wszelkiemi środkami bronił praw Hiszpanii do Filipinów.

Niestety Hiszpania jest bezsilną i skazaną na łaskę lub niełaskę swego wroga, a ponowne podjęcie kroków wojennych przyprawiłoby Hiszpanię o utratę wysp Kanaryjskich i innych posiadłości i o zniszczenie wielu posiadłości nadbrzeżnych.

Słabą nadzieją pozostaje jeszcze przypuszczenie, że bezwzględna postawa amerykanów jest może manewrem wyborczym, który w przeddzień wyborów ma korzystnie dla rządu usposobić wyborców.

Atoli jeśli tak nie jest, to zwołanie komisyi pokojowej należy uważać za komedyę.

Skoro amerykanie zaraz z początku przedsięwzięli sobie nie zrobić pokonanym żadnych ustępstw, to postępując otwarcie, powinni byli po prostu z Waszyngtonu podyktować warunki pokoju.

Hiszpania, jak kilka już razy wspominaliśmy, nie może liczyć na jakąkolwiek pomoc Europy, głównie z tej przyczyny, że wszystkie mocarstwa unikają zatargu nietyle może z Ameryką, ile z Anglią, która ujęłaby się niewątpliwie za swymi zamorskimi kuzynami.

Jest to podejrzenie w kołach dyplomatycznych, że po za żądaniem Ameryki znajduje się Anglia i że Ameryka stawia swoje żądanie mniej dla siebie, ile raczej dla Anglii.

Projekt uzyskania środków

na utrzymanie pomocy lekarskiej we wsiach i osadach gubernii piotrkowskiej.

II.

(Dokończenie.)

Podaliśmy dla przykładu kilka takich cyfr, które wyraźnie świadczą, że zasada przyjęta przez płocką ustawę do zbierania pieniędzy jest niezmiernie błędną.

Przykładów tych moglibyśmy przytoczyć więcej jeszcze.

Z takiej Rozprzy, położonej w piotrkowskim powiecie, którą zamieszkuje 1,247 ludzi, cały roczny podatek na utrzymanie pomocy lekaskiej wynosiłby 60 kopiejek, to jest po 0,04 kop. na jednego mieszkańca.

Wszak to już cyfra śmieszna!

Nie będziemy tych przykładów powtarzali więcej, bo te wystarczą każdemu statystykowi za dowód, że należy potrzebne pieniędze na pomoc lekarską na innych podstawach zebrać.

Dla tego p. A. Kański przychodzi do wniosku, że potrzebną sumę trzeba uzyskać od wszystkich mieszkańców w danym uczastku, w którym zaprowadzona zostanie pomoc lekarska, zapewniając za to każdemu bezinteresowną pomoc lekarską.

Ogólne przepisy dla zebrania odpowiednich funduszów dla pomocy lekarskiej w gubernii piotrkowskiej, składają się z 15 artykułów opodatkowania. W § 2 mówi pan Kański: podlegają opłacie wszyscy mieszkańcy gubernii piotrkowskiej za wyjątkiem wojskowych, zostających na służbie, urzędników i służby kolejowej, następnie ludzi pracujących w fabrykach, które posiadają własnych lekarzy i wreszcie osób zwolnionych przez władzę administracyjną od tego podatku.

Liczba tych, którzy podlegają opłacie na korzyść pomocy lekarskiej, tak się przedstawia:

w powiecie piotrkowskim	125,114
„ będzińskim	159,800
„ brzezińskim	70,998
„ łaskim	87,145
„ łódzkim	105,960
„ noworadomskim	115,634
„ rawskim	62,203
„ częstochowskim	110,146
Razem	837,000

Widzimy więc, że składkę na utrzymanie pomocy lekarskiej pokryje 837,000 mieszkańców.

Ponieważ wiemy, że potrzeba na utrzymanie 18 uczastków 66,960 rs więc na pomoc lekarską, każdy z 837,000, ludności musi złożyć 8 kop. rocznie, wyraźnie osiem!

Nie jest to uciążliwy podatek, tem więcej jeżeli weźmiemy pod uwagę to, że przeciętnie rodzina naszego kmiecia składa się z 6 cioro dusz, czyli każdy ojciec rodziny, którego dosięgnie ten podatek, będzie musiał płacić za cały dom około 48 kop. rocznie.

Aby ściągnąć te sumy, p. Kański projektuje utworzyć cztery odpowiednie listy.

Pierwszą otrzymują sołtysi, w której każdy z nich wyszczególni nazwisko ojca rodziny, ilość członków rodziny, a z tej odejmnie niezdatnych do pracy, a następnie przedstawi sołtys ogólną sumę w rublach.

Ta lista będzie nazwaną listą rodziny dla włościan.

Druga lista będzie tak samo prowadzona, tylko zawierać będzie spis obywateli i będzie nazywała się listą dworską.

Trzecia lista znajdzie się w gminie. Na tej liście nazwiska pojedyńczych osób nie będą wpisywane, wypełniają za to nazwiska wsi chłopskich i dworskich, oraz osady, a następnie czwartą listę sporządzi powiat, wpisując na nie sprawozdanie z gmin.

To będzie lista powiatowa.

Tym sposobem cztery listy zamkną całkowity statystyczny materyał odnoszący się do kwot ze-

---

5) # POŁAMNIEC.

NOWELLA

przez

J. K. Jasieńia.

(Dalszy ciąg.)

Na trzeci dzień w niedzielę, ksiądz głosił z ambony, iż wkrótce się pobiorą Janek z Magdaleną, a ludzie, choć wiedzieli już oddawna o tem, to jednak ruch się zrobił i oczy żądne wrażeń spoczęły na dobranej parze narzeczonych.

Opodal, bliżej wyjścia, podpierając ścianę stał Michał Połamaniec. Blady był, wychudły, z włosem rozczochranym i wejrzeniem dzikiem. Stał sam, co najmniej w promieniu dwóch łokci. Ludzie go mijali, a niejedna matka wskazawszy go palcem płaczącemu dziecku, zapewniła tem sobie długą chwilę ciszy.

Gdy czytyta ksiądz zapowiedź, żaden muskuł nie drgnął na twarzy biedaka. Zdawaćby się mogło, iż w głaz się zamienił, tak stał nieruchomo. Dopiero gdy poczęto wychodzić z kościoła, podniósł nieco głowę i wolno wraz z innymi opuścił dom Boży.

Przed nim szli Janek z Magdą, spostrzegł ich niebawem i bezwiednie postępował śladem zakochanych.

W ten sposób wszyscy troje uszli blisko wiorstę, gdy Magda instyktownie spojrzawszy poza siebie, szepnęła przestraszona:

— Janku, chodźmy prędzej, Michał blisko idzie, a ja go się boję—i oboję raźno przyspieszyli kroku.

Pomimo to jednak, odległość między niemi nie zmniejszała się wcale.

Połamaniec również, idąc ich przykładem, z coraz większą werwą wyrzucał nogami.

Forsowny ten spacer trwał jednak niedługo, dom był coraz bliżej, aż w końcu drzwi trzasnęły przed naszym Michałem.

Opamiętał się wtedy, spojrzał do okoła, zdjął czapkę, rozpiął kożuch i stał jakby wryty.

Tam za temi drzwiami była jego Magda, tam był jego kącik, skąd patrząc na swą dziewkę myślał o przyszłości jak o wiośnie wiecznej. A dziś co zostało? Gdzie on się podzieje, na tym wielkim świecie... gdzie głowę przytuli?..

Nie, on nie ustoi tak dłużej na miejscu, on spojrzy choć raz jeszcze na swego anioła!

Postąpił krok naprzód i stuknął w drzwi ręką.

Kto tam—odezwał się głos cienki ze środka? Nic nie odpowiedział, bo i cóż miał mówić. Gdyby go poznano, drzwi drągiem by podparto, więc stuknął tylko głośniej.

Zasuwa zgrzytnęła a on wszedł do środka.

Na widok przybysza, zdziwienie oraz przestrach odbiło się wyraźnie na twarzach narzeczonych.

— Michał, czegoś przyszedł,—zapytała Magda, trzymając się od niego w pewnem oddaleniu?

Lecz on nic nie odrzekł. Stał u drzwi spokojnie, z ustami drżącemi piersią falującą i pokorną miną.

Zezowate oczy błagały litości.

Ten nastrój przybysza ośmielił nieco dziewczę.

Zbliżyła się do niego i znów zapytała.

— Czego chcesz Michałku.

Usłyszawszy swe imię z pieszczotą wymówione poruszył się na miejscu, oczy łzami zaszły i ręce załamał.

— Magdo, Magdo droga, — jęknął modlitewnie!

Żal jej się zrobiło niewinnej ofiary, podeszła jeszcze bliżej i rękę swą opuła na jego ramieniu.

— No Michale przebacz, wymówiła cicho,— ja zawsze cię lubię, ale widzisz żoną.., i głowę opuściła.

(d. c. n.)

branych i potrzebnych na utrzymanie pomocy lekarskiej.

Widzimy więc, że p. Kański pociągnie do opłaty na pomoc lekarską na 1,430,056 mieszkańców w gubernii piotrkowskiej zaledwie 837,000.

Z tego widać, że projektodawca z całym krytycyzmem przystępował do tej sprawy i z wielką oględnością rozłożył nowy podatek w ten sposób, że bez trudu można go pokryć.

Składający pieniędze nie poniosą wyłącznie dużych ofiar i zbędą wszystko kopiejkami.

Dla tego więc projekt p. Kańskiego jest znacznie wyżej postawionym, niż projekt ustawy płockiej i rzeczywiście projekt ten jako typ powinien znaleść zastosowanie.

Nie mamy więc ani na chwilę wątpliwości, że władza przychyli się do niego i unormuje składkę we wszystkich innych guberniach według tego projektu.

Zaznaczyć jednak nam wypada, że w ogólnych przepisach istnieje jeszcze uwaga 2-ga, która mówi, że byłoby dobrze, aby ustanowiony dnia 24/IV 1890 roku podatek na dobroczynne instytucye, zostające pod opieką „Warszawskiej rady dobroczynności" jeżeli nie w zupełności zniesiono, to przynajmniej zaliczono do funduszów, przeznaczonych na poradę lekarską.

Bardzo słusznie wreszcie autor projektu mówi, że przedewszystkiem nowa instytucya powinna wpłynąć na zmianę pojęć o leczeniu i wyprzeć przesądy, które zakorzeniły się wśród ludu.

To ważny argument i dla tego dobrze byłoby, żeby na nowe posady mianowano lekarzy, którzy rzeczywiście wyszli z ludu, więcej nawet ze swojej strony dodamy, aby dobierano lekarzy urodzonych w danej okolicy.

Wtedy tylko bowiem i przy płaceniu regularnem składek, które ze wzrostem ludności zwiększać się muszą, zapewni się trwały dobrobyt prawdziwie pożytecznej instytucyi, na której barki, również sądzimy, potrzeba byłoby włożyć sanitarne obowiązki w danym uczątsku.

Zygzaki.

Wczoraj na podwieczorku w Lutni niebywały panował tłok, w sali gorąco, nieomal upał tropikalny, co dla nas jest faktem niezmiernie pocieszającym, a dla „Lutni" zachętą, aby o swojem własnem pomyślała locum. Wiemy bardzo dobrze, że „Lutnia" jeszcze uboga, że w kasie tak wiele groszy nie ma, ale przy pomocy dobrych ludzi możeby się to jakoś dało naprawić.

Kochani zwolennicy śpiewu, których w Lutni jest tylu, a w mieście jeszcze więcej, rozpocznijmy myśleć o własnej siedzibie.

Zróbmy to wspólnemi siłami, sposobem składkowym. Wypuśćmy udziały dziesięcio rublowe! Każdy przy zapisie na udział złoży jednego tylko rubla i następnie co miesiąc będzie składał również po rublu, aż do wysokości całego udziału.

Spodziewam się, że taką drobną składkę pokryje każdy, kto tylko ma choć trochę szczerych chęci, a pokryje w tem mniemaniu, że udział taki sowicie mu się opłaci.

Powinniśmy się zawsze wystrzegać dużych nakładów i bezprocentowego tracenia znacznych kapitałów. Lutnia z pewnością te udziały pokryje i pieniądze każdemu zwróci z naddatkiem, bo ten gmach będzie zarazem gmachem dochodowym.

Na dole urządzona zostanie restauracya i sklepy, na pierwszem piętrze obszerna sala, którą „Lutnia" będzie mogła wynajmować na koncerty i bale, posiedzenia lub obiady.

Utworzona komisya lokalowa nie tylko pokryje koszty, ale wykaże niezawodnie zyski pokaźne. Dom aż do zapłacenia ostatniego udziału z dywidendą należeć będzie do akcyonaryuszów, i będzie pozostawał pod zarządem „Lutni", a dopiero po spłaceniu udziałów przejdzie na wyłączną własność towarzystwa śpiewaczego. Wreszcie rzucamy tu tylko myśl, którą omówić i uzupełnić będzie można na szerszych zebraniach.

*

Przy większym lokalu w „Lutni" warto by też pomyśleć o chórach robotniczych! Mógłby sz. dyrektor Dworzaczek urządzić w niedzielę takie lekcye choćby dla próby.

Wszakże, śpiew jest dużym czynnikiem cywilizacyjnym, podnosi on ducha i energię i dodaje otuchy! Poprobójmy!

* * *

Otrzymaliśmy od kilku osób zapytanie, jaką drogą można się stać członkiem czynnym Towarzystwa Dobroczynności.

Jeden z pytających, człowiek zamożny, zadeklarował składkę roczną w ilości 30 rub. i od sześciu miesięcy wyczekuje napróżno rezolucyi.

Niestety, odpowiedzi pytającym dać nie możemy. O ile wiemy, ustawa nie zabrania być członkami towarzystwa osobom, których nazwiska mają końcówki s k i, c k i i w i c z.

KRONIKA.

Komisya budowlana. W sobotę komisya budowlana gubernialna złożona z inżyniera gubernialnego p. Wierzbowskiego, budowniczego gubernialnego p. Nowickiego, przedstawiciela zarządu telegraficznego, oraz komisyi budowlanej m. Łodzi, przyjmowała mosty na ulicy Piotrkowskiej, nowe latarnie na Nowym Rynku i zwiedzała stacyę tramwjową.

Z zarządu miejskiego. Ze względu na to, iż na przedłużeniu ulicy Dzielnej znajduje się stacya tramwajowa, skutkiem czego zwiększy się ruch w tym punkcie, postanowiono jaknajspieszniej zaprowadzić oświetlenie na tej części ulicy.

Fundusz na ten cel został już zatwierdzony, projekt zaś zaprowadzenia oświetlenia przesłany został do ministeryum spraw wewnętrznych.

Św. Cecylia. Obchód doroczny patronki muzyki św. Cecylii będzie dosyć uroczyście u nas zorganizowany.

Na mszy, która się odbędzie w Schronisku dla kalek i starców, urządzi „Lutnia" pienia. Potem wieczorem wszyscy lutniści i zaproszeni goście zbiorą się w sali „Grand hotelu" na wspólną kolacyę.

Podwieczorek. Wczorajszy podwieczorek „Lutni" zebrał ogromną liczbę osób.

Przy pieśni i śpiewie pogodniej dusza, więc płeć piękna zajęła bliższe miejsca i wysłuchała „Poloneza" Maszyńskiego z zapałem odśpiewanego przez „Lutnię" i „Smutne piosenki" I. Nagy'ego, a także tegoż kompozytora „Odwróćże te oczy dziewczyno!"

Na estradzie ukazał się też p. Młodowski jako deklamator, który w pierwszej części wypowiedział „Tyrteusza" Asnyka, a w drugiej monolog „Bez tytułu" Mieszkowskiego.

Pan Jezierski odśpiewał ładnie „Poloneza" z „Strasznego dworu", a panna Balle, uczennica p. Dworzaczka bardzo poprawnie zagrała na fortepianie „Walca As dur" Szopena i „Romans" Rubinsteina.

Utwory odegrane z dużą werwą świadczą o temperamencie wykonawczym.

Najbardziej jednak do gustu przypadł zebranym śpiew pani Wilkoszewskiej, która bardzo przyjemnym głosem wykonała „Barkarollę" Galla i „Walca" Arditi'ego, a na nieustanne żądanie zebranych dodała jeszcze „Kocha nie kocha" i „Aryę z Cawaleryi Rusticana" Mascaniego.

Koloraturowe ustępy wypadły bardzo pięknie i silne zrobiły wrażenie.

Pan Dworzaczek odegrał na skrzypcach „Legendę" Wieniawskiego.

Zakończyła się wieczornica chórem „Lutni," który odśpiewał trzy pieśni ludowe: „Stoi jawor zielony," „O czemżeś się zadumała" i „A lulu."

Teatr amatorski. Przypominamy o przedstawieniu amatorskiem na cel dobroczynny, które odbędzie się we środę w teatrze „Sellina."

Na przedstawieniu to, o ile sprawdziliśmy na na próbach, znakomicie wyreżyserowane, złożą się jednoaktowe komedyjki: „Pomyłka p. Lambinet" z francuskiego, — „Kancelarya otwarta"—Z Przybylskiego i „Łobzowianie" — Anczyca, których zakończy mazur w 8 par, układu p. Zaborskiego.

Teatr. Jutro na scenie naszej po raz ostatni wystąpi gość warszawski p. Teodor Roland, w roli Albina, w komedyi hr. Aleksandra Fredro, (ojca) „Śluby Panieńskie", znakomicie granej przez naszych artystów.

W czwartek pod reżyseryą p. Sosnowskiego, odegraną będzie słynna komedya Wiktoryna Sardou „Andrea".

Gość. Miłego gościa mieliśmy dziś w Redakcyi, mianowicie wielebnego przeora klasztoru Jasnogórskiego O. Euzebjusza Rejmana.

Fabryka fortepianów. Do sobotniego numeru „Rozwoju" dołączyliśmy ogłoszenie fabryki fortepianów Arnolda Fibigera w Kaliszu, nagrodzonej medalami na wielu wystawach.

Reprezentantem tej fabryki w Łodzi jest p. Kulesza, zamieszkały przy ulicy Piotrkowskiej pod № 132.

Wspomnienie pośmiertelne. W sobotę o godz. 10 rano zmarł w naszem mieście ś. p. Bertold Döring obywatel miasta Łodzi, b. kupiec w wieku lat 46.

Ś. p. Bertold Döring był jednym z tych ludzi, których zgon odczuwa dotkliwie cała masa ludzi potrzebujących pomocy materyalnej. Nietylko był on dobrym ojcem rodziny i obywatelem, miasta był nadto wielce uczynnym i nikomu nie odmawiał swej pomocy czy dobremi radami czy też materyalnej; pomimo że był ewangelikiem i miał ścisłe stosunki z przybyszami, był dobrym polakiem i gromił każdego, ktokolwiek powstawał na nich.

Sprawami miasta gorąco się zajmował i wiele przyczynił się ku przyłączeniu Zgierza do towarzystwa kredytowego miejskiego.

Wśród licznych swoich przyjaciół i znajomych pozostawił żal szczery, umierając osierocił troje dzieci.

Dziś o godź. 3 popołudniu liczny orszak odprowadził zwłoki ś. p. Bertolda Döringa na cmentarz ewangelicki, gdzie pochowano je w grobie familijnym.

Niech ziemia, którą ukochał, lekką mu będzie.

Pogrzeb. Wczoraj popołudniu odbył się pogrzeb topornika III oddziału straży ogniowej, ochotniczej ś. p. Henryka Herblicha, zmarłego w 36 roku życia.

W orszaku poprzedzanym przez orkiestrę Scheiblera kroczyli w szyku członkowie III oddziału straży ogniowej, oddział zaś II salutował stojąc w szeregu przed szopą strażacką.

Oświetlenie Nowego Rynku. W sobotę poraz pierwszy zabłysnęły nowe latarnie gazowe, urządzone przy słupach latarń elektrycznych na Nowym Rynku.

Latarnie te w połączeniu z istniejącemi dają tyle światła, że w zupełności oświetlają wszystkie miejsca na Nowym Rynku.

Kradzieże. Adwokatowi Henrykowi Kohn w domu № 118 przy ulicy Piotrkowskiej skradziono z przedpokoju palto zimowe wartości rubli 40.

— Zamieszkałemu przy ulicy Średniej pod № 98 Fryderykowi Ginc skradziono 2 krowy wartości 130 rb.

— Zamieszkałemu przy ulicy Cegielnianej pod № 85 Mikołajowi Hilles skradziono bieliznę wartości rb. 71.

— Zamieszkałemu przy ulicy Przejazd pod № 33 Romanowi Walman skradziono różne rzeczy wartości 40 rb.

— Z fabryki Eliasza Pańskiego przy ulicy Długiej pod № 79 skradziono rury miedziane wartości 100 rb.

Sprawcą kradzieży okazał się Marcin Jakubowski, który sprzedał je Abramowi G.

Wypadki w fabryce. W dniu 12 b. m. w fabryce Jakóba Hoffmana przy ulicy Średniej pod № 60 r. robotnicy Julii Krzemienieckiej maszyna zmiażdżyła dwa palce w lewej ręki.

Wykrycie kradzieży. W piątkowym numerze „Rozwoju" wspominaliśmy już o znacznej kradzieży popełnionej w Piotrkowie u Lewka Szapszewicza.

Obecnie policya łódzka ujęła w Łodzi dwóch sprawców tej kradzieży znanych złodziei, Moszka Hopmana i Henocha Zelichowskiego, którzy się do winy przyznali i wskazali dwóch innych wspólników, ukrywających się przed policyą.

Od Zelichowskiego odebrano 128 rb. w gotowiźnie, oraz różne rzeczy, pochodzące z kradzieży.

Ujętych złodziei osadzono w areszcie przy policyi śledczej.

Znaczna kradzież. W dniu 10 b. m. ze składu domu handlowego pod firmą J. Masiniane przy ulicy Widzewskiej pod № 60 skradziono 15 pak bawełny wartości 1400 rb.

Śledztwo w toku.

Teatr.

„Mazepa“ tragedya w 5-u aktach Juliusza Słowackiego. „Mąż z grzeczności“ komedya w 3-ch aktach Abramowicza i Ruszkowskiego.

Za prawdziwą zasługę poczytać należy panu Michałowi Wołowskiemu kierunek, w jakim prowadzi on teatr polski w Łodzi, zwłaszcza od początku bieżącego sezonu, Co chwila bowiem ukazują się na afiszu rzeczy cennej wartości literackiej i scenicznej, wystawione przytem nader starannie. I w sobotę przepiękna tragedya Juliusza Słowackiego „Mazepa“ w odpowiedniej ukazała się szacie, której biorąc pod uwagę skromne środki naszej sceny nic zarzucić nie można. Widowisko uświetnił występ gościnny w roli tytułowej p. Teodora Rolanda, artysty teatrów rządowych warszawskich.

Grę p. Rolanda oceniła już dostatecznie krytyka warszawska, nam pozostaje tylko do zaznaczenia gorące przyjęcie, jakie spotkało warszawskiego gościa ze strony publiczności łódzkiej, szczelnie napełniającej teatr. Ale bo też w grze p. Rolanda, obok prześlicznej dykcyi i młodzieńczego zapału przebijała się ta lotność, zwinność i zręczność, która młodego pazika Jana Kazimierza wyniosła na hetmana Ukrainy i uczyniła zeń głośną historyczną postać.

Wojewodą był p. Szobert i to wojewodą w szerokim stylu, doskonale pojętym, głęboko odczutym i subtelnie cieniującym najdrobniejsze uczucia, szarpiące duszą dawnego magnata, w którym Słowacki ucieleśnił owych królików, szarpiących łono rzeczypospolitej w bezbrzeżnej dumie i pysze swej niepomiernej. Jedno tylko mielibyśmy do zarzucenia p. Szobertowi, to zbyt ostre kanciaste niekiedy ruchy, jak naprzykład w chwili, gdy skarżąc się przed królem na Mazepę wojewoda drze pas złotolity,—tudzież ostry krzyk, gdy wpada w pasyę, krzyk niemile uderzający ucho słuchacza.

P. Szobert posiada głos o tak szerokiej skali i takiej siły, że nawet bez krzyku wywrzeć zdoła żądane wrażenie, kto wie czy nie potężniejsze.

Rolę Amelii powierzono p. Ordon, której kibić wiotka i młodzieńcza uroda nadawała się wybornie do wcielenia tej czarem poezyi owianej, przepięknej w swej nadludzkiej boleści, na wskroś liryczno-dramatycznej postaci. To też Amelia wczorajsza była prześliczna—ale grze jej nie dostawało jeszcze bardzo wiele. Znać było, że p. Ordon rzecz pojmuje, odczuwa ją głęboko,—lecz talent młodej artystki nie dorósł jeszcze do kreacyj w rodzaju Amelii, wymagających i siły dramatycznej i rutyny scenicznej, która bogactwem środków technicznych i ich rozmaitością, dopełnia to, czego głos wypowiedzieć nie zdołał. Skoro atoli p. Ordon lepiej owładnie rolą, subtelniej ją obmyśli i pogłębi, a co najważniejsza dokładniej się wyuczy przepięknego wiersza Słowackiego, Amelia może będzie jedną z lepszych ról w jej repertuarze. W sobotę były miejsca, które się p. Ordon bardzo dobrze udały, dość często trafiała ona w ton roli—całość jednakże nie była jednolitą, a takie przepiękne sceny, jak z królem gdy Amelia skarży się na zuchwalstwo Mazepy, w więzieniu ze Zbigniewem, lub pożegnanie Zbigniewa przeszły bez wrażenia. A szkoda, bo pan Kopczewski Zbigniewem był bardzo dobrym—pełnym głębokiego liryzmu, znakomicie odczuwającym sytuacye i o ile mógł dopomagał p. Ordon do zwalczania trudności roli z prawdziwie koleżeńską życzliwością.

Jakkolwiek rola Jana Kazimierza bynajmniej nie leży w rodzaju talentu p. Różańskiego, sumienny atoli i bardzo uzdolniony artysta wywiązał się z niej zupełnie dobrze. Był stylowym Janem Kazimierzem, a do zupełnego złudzenia przeszkadzała mu jedynie cokolwiek za okrągła kibić. Lecz wedle najnowszych źródeł, Jan Kazimierz w późniejszym wieku cieszył się podobno dość dobrą tuszą. Po zatem w grze p. Różańskiego nie tylko nie było fałszywych akcentów, lecz przeciwnie całość roli, bardzo obmyślonej i prowadzonej czyniła bardzo dodatnie wrażenie.

Widocznie dla prawdziwie utalentowanego artysty niema niepokonanych trudności.

Należy się jeszcze słowo szczerego uznania p. Gurynowiczowi za bardzo dobrą grę w roli Chmary.

W niedzielę na przedstawieniu popołudniowem odegrano „Zazdrośnicę“ Bissona, w której p. Gromnicka zebrała sporo oklasków, dobrze zasłużonych; wieczorem zaś wesołą komedyę Abramowicza i Ruszkowskiego „Mąż z grzeczności“, w której rolę Hilarego odegrał p. Teodor Roland, lekko z humorem i werwą, z wybornem wycieniowaniem najtrudniejszego przejścia, gdy Hilary pod wpływem rad przyjaciela swego Jędrzeja z ugrzecznionego mazgaja przeradza się nagle w dzielnego chłopca, umiejącego skutecznie obronić swoje prawa mężowskie i pozyskać miłość żoneczki swej Wandy. A milutką pełną finezyi i temperamentu była p. Kiernicka, doskonałe przeci wstawienie Petroneli, wyśmienicie odegranej przez p. Bartoszewską. P. Winiarska z roli Barbary wywiązała się bardzo dobrze, a p. Winkler nieporównanym był Dyonizem, przy każdym pojawieniu się na scenie, wywołując kaskady śmiechu wśród serdecznie rozbawionych widzów.

Szczerze dopomagali mu w tym względzie zamaszysty kapitan p. Różański i komiczny forysie wybornie odegrany przez p. Kiernickiego.

Wreszcie zaznaczyć wypada grę p. Szobert w roli fertycznej pokojówki Honoraty, przeprowadzoną ze sporą dozą finezyi i temperamentu—tudzież bardzo dobre kwestarki Klotyldę p. Maliszewską i Filomenę p. Wisłocką, która niełatwe miała zadanie, bo tylko grą mimiczną wywołać musiała wrażenie komiczne, co się jej w zupełności udało.

Sztuka dobrze wyreżyserowana przez p. Kopczewskiego graną była bardzo gładko, tylko cokolwiek za wolno.

Teatr popularny.

Na Księżym Młynie w teatrze popularnym odegrano wczoraj melodramat mieszczański „Nad przepaścią“ jedną ze sztuk najlepiej nadających się do tego rodzaju widowisk. Jest to bowiem historya młodej dziewczyny, szwaczki, która ulegając podszeptom szatańskim zepsutej do gruntu przyjaciółki i jej kochanka, zeszła na złą drogę i spadając coraz niżej a niżej znalazła się w końcu w więzieniu, jako podejrzana o kradzież zegarka.

Był to tylko męczący sen, z którego obudzona dziewczyna odpiera zwycięsko pokusy i pozostaje wierną narzeczonemu, młodemu rzemieślnikowi, z którym zgadza się iść dalej w życie ręka w rękę na trud i pracę, na dolę i niedolę.

Melodramat ten zręcznie uscenizowany i obfitujący w sceny jaskrawe, grany przytem bardzo dobrze—na licznie zgromadzonych widzów wywarł głębokie wrażenie, co wyraźnie malowało się na ich twarzach, odczuwało w przeciągłych oklaskach, którymi obficie darzyli wykonawców.

A były nimi młodsze siły naszego teatru. Rolę tytułową szwaczki Maryi odegrała z dużem zasobem uczucia p. Billewicz, bardzo dobrym w roli narzeczonego jej, Karola był p. Szczurkiewicz, pełną tempermmentu i humoru Olimpią p. Biernacka i szczerze komicznym i swobodnym w roli łobuza Filipa p. Fertner, typową zaś praczką p. Ceremużyńska.

S. Ł.

Korespondencye.

Lwów w listopadzie.

Z powodu nastąpić mającego wkrótce, bo około połowy b. m. otwarcia ruchu na wschodnio-galicyjskich kolejach lokalnych, podajemy poniżej niektóre szczegóły, odnoszące się do ich powstania.

Rozporządzeniem cesarskiem z dnia 23 stycznia 1894 r. udzielona została pp. Władysławowi i Włodzimierzowi hr. Baworowskim, Włodzimierzowi hr. Borkowskiemu, Adamowi hr. Gołuchowskiemu i Julianowi hr. Korytowskiemu koncesya na budowę kolei lokalnych o normalnym torze z Tarnopola do Kopyczyniec, z Hadynkowiec do Iwania pustego z odnogą do Skały a wreszcie z Kalinowszczyzny do Zaleszczyk, z warunkiem ukończenia budowy w przeciągu 5 lat.

Według postanowień tej komisyi skarb państwowy gwarantuje oprocentowanie pożyczki potrzebnej na cele budowy w kwocie 9 milionów zł. z zastrzeżeniem, że kwota 1 miliona zł. pokrytą zostanie w akcyach zakładowych przez fundusz krajowy i interesantów prywatnych.

Wykonanie budowy i prowadzenie ruchu, jako też ustanowienie wysokości taryf przewozowych, zastrzega koncesya zarządowi kolei państwowych.

Rządowi przysługuje dalej prawo koleje wspomnione pod warunkami, w koncesyi bliżej określonymi, każdego czasu odkupić.

Po upływie koncesyi, trwającej lat 90, koleje te przechodzą na własność państwa wraz z całym parkiem wozowym, materyałami i zapasami pieniężnymi.

Na podstawie układu, zawartego między koncesyonaryuszami i zarządem kolei państwowych, istniejąca dawniej generalna Dyrekcya kolei państwowych podjęła wypracowanie szczegółowego projektu koncesyonowanych kolei i poruszyła tę pracę istniejącemu podówczas w Stanisławowie kierownictwu budowy linii Stanisławów-Woronienka.

Prace podjęte zostały natychmiast przez wspomniane kierownictwo budowy, które po otwarciu linii Stanisławów-Woronienka przeniesione zostało do Tarnopola, t. j. punktu, z którego pierwsza z koncesyonowanych kolei wychodzi.

W listopadzie 1896 r. linia Tarnopol-Kopyczyńce oddaną została do użytku publicznego, równocześnie zaś, t. j. podczas budowy tejże linii, podjęte zostały prace około sporządzenia szczegółowego projektu dla linii Hadyńkowce-Iwanie puste z odnogą z Teresina do Skały, jako też linii Kalinowszczyzna Zaleszczyki. W ciągu studyów szczegółowych zmienione zostały punkty wyjścia tychże kolei o tyle, że pierwsza z nich zamiast z Hadyńkowiec wychodzi obecnie z nowo utworzonej stacyi Wygnanka, położonej między Hadyńkowcami i Czortkowem, stacyami kolei transwersalnej Stanisławów-Husiatyn, linia zaś druga, t. j. prowadząca z Zaleszczyk, zamiast w Kalinowszczyźnie, zaczyna się między Kalinowszczyzną-Czortkowem w nowo utworzonej stacyi Biała-Czortkowska.

Z uwagi na to, że miasteczko Skała położone nad Zbruczem, tuż nad granicą rossyjską, połączone obecnie w budowie będącym mostem z cesarstwem rossyjskiem, przedstawia ważny punkt pod względem konsorcyonalnym, zmieniony też został program prowadzenia ruchu a tem samem także i nazwa odnośnej linii kolejowej o tyle, że linia z Wygnanki do Skały uważaną jest za główną, linia zaś oddzielająca się od niej w stacyi Teresin, a prowadząca przez Borszczów i Germakówkę do Iwania pustego, za odnogę poboczną.

Wykonanie robót na linii Wygnanka-Skała wraz odnogą do Iwania pustego powierzonem zostało przedsiębiorstwu krakowskiemu Blau & Epstein i Liebermann, na linii zaś Biała Czortkowska Zaleszczyki przedsiębiorstwu Gwalbert Ziembicki & E. Gross i Sp.

Na czele głównego kierownictwa budowy w Tarnopolu, stojącego co do rangi na równi z dyrekcyami kolei państwowych i podlegającego bezpośrednio ministeryum kolei żelaznych w Wiedniu, stał nadinspektor pan Stanisław Kosiński, były kierownik budowy linii kolei państwowych Stanisławów-Woronienka, zastępcami jego byli pp. inspektor Maksymilian Machalski i starszy inżynier Jan Kremer, a komisarzem dla wykupna gruntów inspektor p. Jan Rybczyński. Oprócz głównego kierownictwa utworzone zostały trzy sekcye budowy z siedzibą w Czortkowie, w Borszczowie i w Jagielnicy, a kierownikami tychże sekcyj, którym podlegali kierownicy poszczególnych oddziałów budowy, byli starsi inżynierowie pp.: Albert Żak, Jan Pelz i Roman Marcinkiewicz.

Ponieważ budowa obecnie już jest prawie zupełnie ukończona tak, że oddanie wspomnianych powyżej linij kolejowych do użytku publicznego jak to już donosiliśmy, w połowie bieżącego miesiąca ma nastąpić, w Tarnopolu zaś, to jest w dotychczasowej siedzibie głównego kierownictwa zachodziłyby pewne trudności w pomieszczeniu wszystkich organów, obecnie czynnych Ministeryum kolei żelaznych zarządziło przeniesienie kierownictwa budowy z Tarnopola do Lwowa, gdzie nastąpi ukończenie wszystkich spraw tyczących się budowy.

Biura kierownictwa znajdują się od 1 listopada b. r. w domu p Richtmana przy ulicy Akademickiej l. 28.

Z kraju.

Płock. Komisya pow. płockiego skończyła już czynności poborowe.

Z ogólnej liczby popisowych z r. b. 922 i z dwóch ostatnich 176 przyjęto do służby wojskowej 302; w tem żydów 49.

W liczbie chrześcian przyjęto 2 z ulgą III kategoryi, żydów zaś z ulgą III kategoryi 2 i z ulgą II kat.—8.

— Właściciele parostatków z p. Stanisławem Górnickim na czele powzięli zamiar rozszerzenia swej działalności, głównie w kierunku rozwinięcia żeglugi osobowo-towarowej zagranicę. Spółka ta ma zamiar nabyć kilka holowników oraz tabór berlinek i gabarów.

— Ubiegłego tygodnia w nocy z wtorku na środę niewiadomy złoczyńca zakradł się do kasy sądowej, lecz spłoszony widocznie zbiegł.

— Kartofle w gubernii płockiej i łomżyńskiej po wykopaniu okazały się wprost niemożliwe do użytku dla ludzi, jedynie zdadzą się na paszę dla inwentarza.

Wobec tego cena kartofli nadzwyczaj się podniosła, a w zimie i z wiosną prawdopodobnie dojedzie do bajecznej ceny.

Kielce. Wskutek znacznie powiększonej korespondencyi telegraficznej w uczątsku Iwangród-Kielce, przystąpiono do zaprowadzenia nowego przewodnika co znacznie przyśpieszy przesyłanie depesz.

— Browar parowy w Kielcach od p. St. Sk. Borowskiego nabył wraz z remanentami za 205728 rubli p. Teodor Karsz, przemysłowiec radomski.

— Proboszcz parafii Działoszyce ks. A. Winczakiewicz wydał książeczkę treści religijnej p. t. Litania Loretańska.

Dochód z rozprzedanych egzemplarzy ks. Winczakiewicz przeznacza na pomnożenie funduszów restauracyjnych kościoła działoszyckiego, głównie zaś wieży, która tu wznoszona jest z kamienia ciosowego.

Z PETERSBURGA.

— Jak się dowiaduje „Kraj,‘, zamieszkałym w Petersburgu francuzom pozwolono zbudować przeznaczony wyłącznie dla nich kościół katolicki.

Proboszcz tego kościoła, jak również wikary, będzie wyznaczony przez rząd francuzki, po porozumieniu się z rządem rosyjskim i z miejscową władzą archidyecezyalną.

Księgi metryczne mają być prowadzone w języku rosyjskim.

W wyborach syndyków kościelnych mogą brać udział tylko obywatele francuscy, którzy należą do parafian tego kościoła.

— Ministeryum spraw wewnętznych zaproponowało gubernatorom wydawanie komitetom statystycznym gubernialnym zapomóg z sum drukarni gubernialnych. Dotychczas jedynie gubernator warszawski uznał takie zasiłki za rzecz możliwą, inni zaś gubernatorowie powołują się na trudności z powodu, że drukarnie posiadają fundusze ograniczone, a i tak wspierają one komitety statystyczne, wykonywując dla nich rozmaite roboty bezpłatnie.

— Ze względu na rozwój handlu państwa rosyjskiego ze Stanami Zjednoczonemi Ameryki północnej, rząd republiki zadecydował utworzyć stanowiska swoich ajentów handlowych na południu Rosyi, w guberniach nadbałtyckich.

Wspomniani urzędnicy rozpoczną swoje czynności z nastaniem przyszłej żeglugi.

— W grudniu r. b., ministeryum oświaty ma rozstrzygnąć sprawę dopuszczenia do egzaminu uzupełniającego młodzieży, kończącej szkoły realne do uniwersytetów, z wyjątkiem wydziałów lekarskiego i prawnego.

Z prasy rosyjskiej.

„St. Pet. Wiedomosti“ stwierdzają, że przed rokiem 1890, poczucie narodowe pośród Litwinów w Prusach było bardzo słabe. W roku 1890, postawili oni 2 kandydatów do Reichstagu pruskiego i kandydaci owi nie. otrzymali nawet nawet 150 głosów. Atoli rzecz raz rozpoczęta szła dalej i już w roku bieżącym litwini postawili czterech kandydatów. Jeden z nich Smalakis, otrzymał potrzębną liczbę głosów i obrany został jako pierwszy poseł Litwinow.

„Wogóle,—czytamy dalej,—suma głosów, pozyskanych przez kandydatów litewskich wzrosła do 12,225, a więc w przybliżeniu o 70 razy więcej niż przy pierwszej próbie głosowania, zaś o $4\frac{1}{2}$ razy więcej, niż na próbie drugiej, Cyfry te świadczą wymownie, jak szybko odradza się w Prusach naród litewski.

Niewątliwie szło by to jeszcze szybszem tępem, gdyby nie brak inteligencyi. Litwini pruscy, ukończywszy nauki wyższe i pozyskawszy dobre posady, giną zazwyczaj w morzu germanizmu. Nieliczna inteligencya ściśle litewska, z doktorem Bruwżisem na czele, ulega ciągłym prześladowaniom i uciskowi policyi pruskiej i nie cofającego się przed niczem junkierstwa pruskiego.

Przytoczywszy treść artykułu powyższego „Birż. Wiedom“ przez usta „starego publicysty“, powiadają w № 290, że:

„Wywody te winnyby otworzyć oczy obskurantom polskim, który wyobrażają sobie, że jedność wyznania i długotrwałe życie wspólne, mogą zgnieść partykularyzm tam, gdzie dla niego istnieją dane etnologiczne i gdzie tli już iskra poczucia narodowego. Nie mniejszym też obskurantyzmem, byłoby ze strony rosyan, gdyby przypuszczali, że żywioł zlewający się najzupełniej pod względem narodowym i terytoryalnym i religijnym z litwinami pruskiemi, a jedynie oddzielony od nich kordonem granicznym, będzie obojętnym; albo będzie nawet sympatyzował z zabiegami asymilizacyjnemi. Żywioł ten tak samo jak w Prusach, nie objawia żadnych dążeń separastycznych, tak też i w Rosyi nie znajduje gruntu do działań anti-państwowych“.

„Atoli, że „litwomaństwo“ o charakterze kulturalnym będzie istniało na wzór „łotyszomaństwa“ lub „estonomaństwa“, na to dowód mamy w tem, że o ile łotysze i estonie nie znajdują pokarmu z zewnątrz, o tyle litwini, znajdując się tak blizko ze swymi rodakami w ujściu Niemna i obcując z nimi ustawicznie, są całkiem w warunkach odmiennych“.

Autor artykułu, kończy na informacyi, że o ile mu wiadomo, dzisiejszy gubernator kowieński, doskonale zdaje sobie z tego sprawę i ocenia dokładnie doniosłość prądów, nurtujących śród litwinów.

Skarby na dnie morskiem.

Od początku żeglugi na wodach morskich istniały już wypadki zatonięcia statków, a stopniowy rozwój podróży morskich w celach odkryć nieznanych lądów, handel morski i udoskonalenia mechaniczne okrętów rozwinęły kolosalnie tę wodną drogę komunikacyjną.

Równocześnie zdarzają się coraz częściej wypadki zatonięcia okrętu. Rozbicie się okrętu o skały, zderzenie się dwóch statków i elementarne siły, jak burze morskie, bywają częstym powodem nieszczęść, a wiele też ofiar padło w bitwach wojennej marynarki.

Śmiało też można powiedzieć, że na dnie morskiem leży marnie mnóstwo zatopionych żaglowców i okrętów, które pogrzebały nietylko wiele ofiar ludzkich, ale też kryją olbrzymie skarby materyalne. Chęć posiadania tych skarbów zaprzątała silne umysły wielu osób, lecz przeszkodą był dotychczas brak udoskonalonych środków pomocniczych w nurkowaniu, wskutek czego też wiele dotychczas prób spełzło na niczem.

Niedawno w Tryeście, prowadzono roboty około wydobycia na powierzchnię wody zatoniętego francuskiego okrętu wojennego „Danae“, który na dnie zatoki istryjskiej spoczywa już lat dziewięćdziesiąt, to jest od czasów napoleońskich kiedy to miasto portowe należało do Francyi.

Przyczyną zatonięcia tego okrętu była eksplozya w magazynie prochu. Od tego czasu krążą wieści, że okręt ten wojenny wiózł sumę trzech milionów franków w złocie dla kasy wojskowej Napoleona I. W celu wydobycia tego skarbu, zawiązała się spółka przedsiębiorcza, która zamierza przy pomocy najnowszych wynalazków i przyrządów podnieść resztki zatopionego okrętu. Czynności te budzą ogólne zajęcie.

Podobne próby robiono przed piętnastu laty w zatoce Bigo.

Za czasow wojny dziedzicznej, gdy Hiszpania, mimo swego wewnętrznego upadku, jeszcze bogate kolonie w Ameryce posiadała, a w nich kopalnie szlachetnego kruszczu, napadły połączone floty angielska i holenderska w wymienionej zatoce na okręty hiszpańskie, naładowane srebrem. Zrabowano tyle, wiele można było zabrać, resztę zaś, wartości około trzydzieści milionów dolarów, wraz z okrętami zatopiono.

W 1780 roku zawiązało się w San Francisco stowarzyszenie, które przy pomocy milionowego kapitału chciało skarby te wydobyć, na co poprzednio otrzymano pozwolenie rządu hiszpańskiego. Zdaje się jednak, że usiłowania te się nie powiodły, bo od tego czasu nie ma żadnej wiadomości, a skarb leży dalej na dnie morskiem.

Wydobycie zatoniętego okrętu odbywa się w ten sposób, że nurkowie muszą poprzednio pod wodą powkręcać w szkielet okrętu odpowiednie śruby z pierścieniami, do których następnie przymocowuje się łańcuchy i liny. Gdy prace te są ukończone, usiłuje się silnemi windami równocześnie podnieść okręt do góry, lub też, jeśli dno morskie i bliskość lądu pozwala, przyciąga się go na płytkie miejsce. Główną tu rolę odgrywają nurkowie, którzy są bardzo poszukiwani i drogo opłacani, bo pracę ich oblicza się na sekundy przebyte pod powierzchnią wody. Do wycieczek tych podwodnych ubiera się nurek w nieprzemakalny strój.

Powietrze doprowadzane było przed kilkunastu laty—za pośrednictwem rury gumowej wprost do hełmu na głowie, co jednak wielce było niebezpieczne. Woda własnym ciężarem gniotła ciało nurka, a ciśnienie to naturalnie wzmagało się z głębokością wody.

W głębokości dwudziestu metrów nie wytrzymuje nurek więcej ciśnienia wody; w tej głębokości następuje zakrwawienie płuc, mimo dostarczania ściśniętego powietrza, którego gęstość powinna odpowiadać głębokości nurka pod wodą. Czynność jednak pompy powietrznej nie jest zawsze regularną, a nurek odczuwa zmienne wrażenia, lub ma za mało dostatecznego gęstego powietrza, albo czuje się ściskany.

Dopiero Francuz Rouquayrol rozwiązał trudną tę sprawę. Złożył on aparat, który ciśnienie powietrza pod wodą sam reguluje. Cały ten przyrząd jest wielkości tornistra i podobnie przymocowuje się na plecach nurka. Wewnątrz umieszczony jest mały walcowy zbiornik, objętości ośmiu litrów. U góry zbiornika przylutowany jest odbieralnik powietrza, który zamknięty jest drewnianą płytą. Ta może się podobnie jak tłok, kilka milimetrów do góry i na dół poruszać; do płyty przytyka skóra kauczukowa, która zamyka górny otwór odbieralnika i wstrzymuje wciśnięcie się wody. Między zbiornikami a odbieralnikiem pośredniczy wentyl, który z płytą drewnianą połączony jest metalowym prętem; każde podniesienie lub opadnie wentyla wpływa na odpowiednie poruszanie się górnej płyty.

W taki przyrząd zaopatrzony nurek spuszcza się na dno morskie. Zbiornik napompowuje się powietrzem, którego ciśnienie musi trochę przewyższać ciśnienie wody w danej głębokości. Woda naciska ruchome kauczukowe zamknięcie, a zarazem drewnianą płytę, gdy się trochę obniży, otwiera wentyl do zbiornika i równocześnie napływa ściśnięte powietrze tak długo do odbieralnika, aż w nim gęstość powietrza równą będzie ciśnieniu wody na kauczukową płytę. Gdy równowaga nastąpi, zamyka się sam wentyl od zbiornika. Nurek czerpie ze zbiornika za pośrednictwem rury powietrze o równem ciśnieniu, jakie wywiera woda w pewnej głębokości. Jego wewnętrzne organa i powierzchnia ciała, są w równowadze i nie doznaje on uciążliwości, bo nie odczuwa tego, że równowaga jest na jedną sekundę przerwaną. Płyta kauczukowa obniża się

pod wpływem ciśnienia wody, wentyl otwiera połączenie i równowaga znowu następuje. Same płuca nurka regulują ten bardzo pomysłowy przyrząd.

Gdy się jednak zastanowić, że w samotnej głębinie morskiej, życie zależne jest tylko od pojedyńczego mechanizmu—mimowoli lęk opanowuje człowieka. Niech przyrząd tylko raz nie odpowie zadaniu, wtedy następuje natychmiastowa śmierć nurka. Pomoc jest wprost niemożliwą. Oprócz tego może spowodować niebezpieczeństwo wąż, który doprowadza powietrze z nad powierzchni wody. Słyszałem opowiadanie, że jeden nurek przy czynnościach około podnoszenia parowca postradał życie, wskutek tego, że wąż obwinął się o skrzydło koła sterowego, zgniótł się i nie dopuszczał powietrza. Człowiek ten zginął marnie przez uduszenie.

Nurkowanie jest najniebezpieczniejszem zajęciem i gdyby nie było tak drogo opłacane, nikt by się temu zawodowi nie poświęcił. Jest to także najstraszniejsze zajęcie. Ta samotność pod wodą jest okropną, a strach powiększa jeszcze wejście do zatopionego okrętu. Jeden człowiek nie może się nawet na to odważyć, musi być przytem drugi, który tylko uważa, aby wąż i lina pierwszego nurka nie zaplątały się.

We wnętrzu okrętu jest ciemno i można się tylko przy pomocy rąk naprzód posuwać. Pierwszą czynnością nurka jest wydobycie trupów, które nadęte gazami pływają u powały: te wydobywa on na zewnątrz, a gdy im przy zielonym oświetleniu w wodzie przypatrzy, widzi przerażający obraz—trupy mają szeroko otwarte oczy i okropny wyraz twarzy, tak w chwili, gdy ich śmierć zaskoczyła. Takie wrażenie oddziaływa na mało wrażliwego człowieka. Dodajmy do tego niebezpieczeństwo, grożące od rekinów, a zrozumiemy, dlaczego mówią, że lepiej być katem niż nurkiem.

W grubem skórzanem ubraniu, w ołowianych sandałach na nogach, może się nurek zaledwie poruszać, a tu musi pracować około szczątków rozbitego statku, który zanurzony jest w mule. Wpół oświetlonej głębinie wiercić w twardem od starości, jak żelazo, dębowem drzewie okrętu, nie jest łatwą pracą. Silnie i pewnie muszą być te roboty wykonane, bo późniejsze złamanie lub urwanie, pociąga za sobą wiele straty czasu i nowych kosztów. Wreszcie po wielu trudach, mozołach i niebezpieczeństwach są prace podwodne nurków ukończone; łańcuchy i liny doprowadzone są na odpowiednie pływające rusztowanie, gdzie przy pomocy wind, rozpoczyna się właściwa czynność. Przy tem należy jednak prawidłowo postępować, wszystkie liny muszą być jednostajnie naprężone, bo inaczej urywają się więcej naciągnięte. Taki wypadek zdarzył się przy podnoszeniu „Danae“, statek wyciągnięty był już z mułu, aż do wysokości pięciu metrów pod powierzchnią wody—gdy nagle liny porwały się. Musiano zatem znowu rozpocząć roboty podwodne, co potrwa dłuższy czas.

Można sobie wyobrazić, jakiej cierpliwości potrzeba przy podobnem przedsięwzięciu. Przydušmy—że nareszcie szkielet okrętu na powierzchnię wody będzie wyciągnięty, wtedy pokaże się szary kolos, z którego ścieka oślizły szlam. Z otworu, który spowodowała eksplozya prochu, wskutek której okręt zatonął, wypływa teraz z szumem woda napowrót do morza. Pokład jest wolny—z przeróżnych szczelin wyłażą bronzowe raki i leżą leniwo bokiem, z kątów wypełzają zielone węgorze—ustawicznie słychać cichy szmer, jakby wrzącej wody; powodują go niezliczone bańki gazowe, któremi wypełniony jest szlam, bańki te pękają i napełniają powietrze cuchnącą zgniłą wonią. Windy pracują dalej i podnoszą coraz wyżej zatopiony statek. Można już wejść na niższy pomost, gdzie ustawione są armaty.

Szlam na pomoście jest śliski, jak mydło, ściany, belki, armaty w otworach do strzelania, wszystko co się wokoło widzi, jest szare i zielone, pokryte delikatnym mułem. Tu i tam spostrzega się na ziemi małą kupkę, a gdy się ją dokładnie zbada, znajdą się kości ludzkie i trupia głowa z białemi zębami, to znowu metalowe guziki i kilka srebrnych monet—pozostałości po żeglarzu.

— Lecz gdzie są ukryte skarby? W kajucie kapitana, ani w innych kajutach na pokładzie z pewnością nie; skarb leży zapewne w dolnej przestrzeni dobrze przechowany. Szlachetny kruszec złoty jest wierny i wytrzymały, a także woda morska go nie zmieni. Pozłocona kopuła na wieży kaplicy Zygmunta na starym rodzie wawelskim już kilka wieków przetrwała, mimo tego, że była wystawiona na wiatr ulewy i grady. Złoty skarb pogrążony z „Danae“ leży tylko lat dziewięćdziesiąt na dnie morskiem, gdzie jednak panuje zupełny spokój.

Ostatnie wiadomości.

Pojedynek Gniewosza.

Z powodu pojedynku Gniewosza z Wolffem, w izbie poselskiej, jak wiadomo z depesz onegdajszych, ks. Scheicher wezwał prezydyum do zapobieżenia podobnym wypadkom, obrażającym uczucia religijne znacznej ilości posłów i wogóle katolików. W tej samej myśli opat Treninfels postawił wniosek ustanowienia sądu honorowego celem badania osobistych zatargów pomiędzy posłami.

Z Pragi donoszą, iż pojedynek czwartkowy odezwał się tam echem. Tłumy ludności czeskiej urządziły demonstracye przed kasynem niemieckiem, wydając okrzyki „Pereat!“

Układy pokojowe.

W kwestyi układów pokojowych pomiędzy Hiszpanią a Stanami Zjednoczonemi donoszą z Paryża:

Memoryał komisarzów amerykańskich obala argumenty hiszpańskie przeciw odstąpieniu Filipinów Stanom Zjednoczonym. Żadnych przeciwnych propozycyi komisarze amerykańscy nie poczynili. Z memoryału ich widać, iż rząd waszyngtoński trwa przy postanowieniu nieprzyjmowania na siebie długu kubańskiego i przy żądaniu odstąpienia Stanom Zjednoczonym całego archipelagu Filipinów, na co nie zgadza się Hiszpania.

„Daily News“ rozbierając układy hiszpańsko-amerykańskie o pokój, powiadaja: „Jakkolwiek konferencya nie doprowadziła do stanowczego wyniku, nie ulega przecież wątpliwości, że Hiszpania będzie musiała zrzec się zwierzchnictwa nad Filipinami. Być może jednak, iż Hiszpania otrzyma pewne kompensaty więcej warte aniżeli ofiarowane jej 40 milionów dolarów.“ Taż sama gazeta na innem miejscu zachęca rząd do zawarcia przymierza ze Stanami Zjednoczonemi.

Telegramy.

Genewa. 13-go listopada. Uwięzionych w sprawie Luccheniego sześciu anarchistów mają wydalić z Szwajcarji. Innej kary nie poniosą, ponieważ śledztwo nie dowiodło im żadnej istotnej winy.

Genewa. 14-go listopada. Luccheni będzie dzisiaj wtrącony do celi podziemnej.

Cela przeznaczona dla Luccheniego po osądzeniu, znajduje się w podziemiach więzienia „Echéve“. Schodzi się do niej po 20 schodach.

Cela znajduje się po lewej stronie wąskiego kurytarza, ma ona cienkie, żelazem okute drzwi dębowe, których górna część ma kilka otworów dla przepuszczenia powietrza, Następnie przechodzi się przestrzeń, szeroką na metr, i staje się znowu wobec takich samych również w otworry. dla przepuszczenia powietrza zaopatrzonych drzwi, prowadzących do właściwej celi.

W ciemnej zupełnie izdebce nie ma nic prócz zwiniętego tapczana ze słomy, który za dnia służy za siedzenie, a wieczorem za posłanie.

W celi tej przebywać Lucceni będzie pierwsze 6 miesięcy i tylko co dwa tygodnie wyprowadzą go na jednogodzinną przechadzkę po świeżem powietrzu.

Tego rodzaju więzienie jest najstraszniejszą karą, godną obydnej zbrodni.

Wiedeń, 14 listopada. Najwyższy trybunał państwowy wydał wyrok, dopuszczający rozprawy w języku słoweńskim w najwyższym sądzie w Gracu.

Berlin, 14 listopada. Redaktor socyalistycznego dziennika „Vorwärts“ Braun, poddany austryacki, otrzymał rozkaz opuszczenia Berlina w przeciągu dwóch tygodni.

Londyn, 14 listopada. Przyjaciel Anglii Hunfin, dyrektor kolei północnej mianowany został członkiem Tsungliyamenu.

Rozwiązanie

zadania do nagrody, zamieszczonego w № 254 „Rozwoju.“

1. **Z**egarmistrz
2. **G**oniec
3. **A**ndante
4. **D**ąbrowski
5. **N**iemiec
6. **I**rkuck
7. **J**adwiga
8. **C**ep
9. **O**wies
10. **T**urgeniew
11. **O**lek
12. **Z**awisza
13. **A**zot
14. **R**oztop
15. **Z**achwyt
16. **E**paminondas
17. **C**iasto
18. **Z**egar
19. **W**ykup

„Zgadnij co to za rzecz:
Wprost ptak, wspak ciecz?“

Kos — Sok.

Dobre rozwiązania odebraliśmy trzy, mianowicie: Od Br Okorskiego, Maryi Geede, Mirki (pseudonim).

Nagrodę dla miejscowych: Poezye „Hajoty“ przyznano p Br. Okorskiemu.

Zadanie do Nagrody.

(Ułożył J. A. Czeski z Piotrkowa.)

Odgadnąć zagadkę, pomieszczoną w poniższem zadaniu konikowem:

sma cz	dzie	u	ów	by	su	ra	raz
ło	dzą	ny	z mu	zu	wy	wa	pią
i	gi	jed	ciu	gre	ty	pierw	wy
da	żyć	ka	i	ne	gło	ty	trze
dru	ty	z sześ	sek	szós	mię	go	szy
sześć	ry	ka	ru	sa	pierw	ci	wska
czwar	wa	li	rych	czle	py	mas	z pa
te	in	su	ży	sze	któ	że	z pa

Nagrody dwie w książkach dla miejscowych i zamiejscowych. Będą losowane między pierwszymi pięcioma, co nadeślą dobre rozwiązania.

Rozkład Pociągów (Zimowy)

	ODCHODZĄ z ŁODZI.							PRZYCHODZĄ DO ŁODZI						
ŁÓDŹ	*12.35	*12.35	6.53	9.57	1.41	5.40	*8.41	*3,11	*5,04	9,15	12,40	4,15	*8,09	*10,52
	PRZYCHODZĄ z ŁODZI DO STACYI							ODCHODZĄ DO ŁODZI						
Koluszki	*1,38	*1,38	7,35	11,00	2,38	*6,43	*9,28	*2,08	*4,01	8,33	11,37	3,28	*7,06	*10,05
Skierniewice	*4,37	7,41	8,26	1,06	3,36	*8,00	*10,36	*1,06	*1,21	7,11	10,11	2,15	—	*9,06
Ruda-Guz.	*5,13	8,37	—	1,46	—	*8,40	*11,16	—	*11,09	6,30	9,30	—	—	—
Warszawa	6,00	10,50	10.00	3,00	5,00	*9,35	*12,34	*11,55	*9,20	*5,25	8,15	12,50	—	*7,35
Moskwa	2,08	—	—	8,23	10,08	6,23	—	4,38	*8,53	—	*10,23	*7,53	—	—
Petersburg	7,38	—	—	—	12,03	12,38	—	*9,38	—	—	10,13	*8,23	—	—
Tomaszów	*2,55	—	10,14	—	4,23	—	—	—	—	7,00	—	—	5,51	—
Bzin	*5,53	—	2,30	—	*11,08	—	—	—	—	*12,38	—	—	3,23	—
Kielce	7,43	—	4,20	—	*1,58	—	—	—	—	*10,13	—	—	1,43	—
Radom	8,47	—	3,50	—	*12,49	—	—	—	—	*9,18	—	—	1,50	—
Piotrków	*2,31	*4,15	9,23	12,24	4,13	*9,34	—	—	*3,07	*5,04	8,25	1,42	5,58	*8,25
Częstochowa	*4,10	7.34	11,41	2.44	*6,19	*11,50	—	—	*1,21	*1,56	6,10	11,38	3,45	*6,10
Zawiercie	*5.06	9,19	12,55	3,58	*7,28	—	—	—	*12,25	*12,01	—	*10,34	2,37	—
Dąbrowa	*5,52	10.37	2,02	5,02	*8,33	—	—	—	*11,25	*10,33	—	9,15	1,27	—
Sosnowiec	6,10	11,05	2,25	5,25	*8,55	—	—	—	*11,05	*10,05	—	8,50	1,05	—
Wrocław	12.21	5.57	*9.08	—	—	—	—	—	5,01	5,01	—	*12,24	6,02	—
Granica	6,00	11,00	1,50	4,55	*8,30	—	—	—	*11,25	*10,30	—	9,25	1,30	—
Wiedeń	4,09	—	*9,56	—	7,04	—	—	—	1,04	1,04	—	*9,54	*7,29	—
Aleksandrów	—	—	3,10	—	*9,20	*12,25	*3,51	—	—	*3,16	5,35	8,45	—	3,20
Ciechocinek	—	—	—	—	*9,55	—	7,30	—	—	*10,20	—	7,55	—	—
Bydgoszcz	—	—	*7,19	—	*12,19	—	6,35	—	—	*12,43	—	*5,29	—	6,40
Berlin	—	—	*5.44	—	6,27	—	11,40	—	—	*7,54	—	*12,04	—	*12,27

Pociągi oznaczone gwiazdką (*) kursują pomiędzy godziną 6-tą wieczór a 6-tą rano.

Polecam Szanownej Publiczności mój

ZAKŁAD TAPICERSKO DEKORACYJNY

Piotrkowska 81 w Łodzi.

Posiada na składzie meble gotowe oraz przyjmuje roboty na mieście po cenach umiarkowanych.

Z poważaniem

W. Przezdziecki.



Żądajcie!

stary RUM „IMPERIAL" St. James*)

importowany przez Towarzystwo „IMPERIAL"

w Warszawie,

Aromatyczny i wytworny dodatek do herbaty, grogu i kawy czarnej.

*) Butelka kwadratowa i etykieta zatwierdzona przez Rząd.

Wilhelm Gebethner

Fabryka Mebli giętych patentowanych

w WARSZAWIE, CHŁODNA № 8,



ma zaszczyt zawiadomić Szan. Publiczność, że wyroby jego znajdują sięw ŁODZI w następujących magaz. mebli u PP.:

P. Majewskiego Mikołajewska 29.
M. Segała Piotrkowska 21.
A. Müllera Wschodnia 65.
F. Blanka Cegielniana 41.
A. Hofmana Dzielna 10. 1272
I. Kaszyńskiego Piotrkowska 243.

Hurtowe zamówienia przyjmuje p. H. KUPCZYK Widzewska 60.

W nowo-otworzonej

Pensyi Żeńskiej

przy ul. DŁUGIEJ № 8,

lekcye rozpoczęte.

Do wykładów: religi, matematyki, geografii, nauki o rzeczach i rysunkow powo-powołani są znani pedagodzy. Zapis nowych uczennic odbywa się codziennie od 8 rano do 5 popołudniu.

Janina z Bytnerów ŁUCZKOWSKA.

ADMINISTRACYA

„Mleczarni Ziemiańskiej"

DZIELNA № 30,

ma honor zawiadomić Sz. Pnbliczność, że codziennie dostać może **świeże masło**, które się na miejscu wyrabia, jak również **śmietany** kwaśnej, **śmietanki** słodkiej i na zamówienie śmietany kremowej; mleko dwa razy dziennie świeże sprzedaje się w Zakładzie i wózkami rozwozi się po mieście, na żądanie we flaszkach roznosi się po domach.

1284 **ZARZĄD.**

W PRACOWNI SUKIEN

damskich i dziecinnych

EMILII HORST,

Piotrkowska № 81, (na drugiem piętrze)

PRZYJMUJE SIĘ SUKNIE DAMSKIE DO ROBOTY od Rb. 4.

Tamże wyucza się kroju systemem Wortha przez czas 6 tygodni. Warunki przystępne. 1272

Nowa Szk. Prywatna

Z WARSZTATAMI RZEMIEŚLNICZEMI

JANA MIKOŁAJTYSA

w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej 128,

podejmuje się przygotowania uczniów **do gimnazyum i innych zakładów naukowych** a także **bezpłatnej** nauki czytania i pisania dla dorosłych w dni świąteczne w czasie popołudniowym. 1274

LICYTACYA

Z powodu rozdziału odbędzie się dnia 4 stycznia 1899 r. n. s.

w Zjeździe Sędziów pokoju w Łodzi

licytacya nieruchomości, należących do spadkobierców ś. p. **Wacława Falzmana,** a mianowicie: 1) przy ZIELONYM RYNKU i przy ulicy ZIELONEJ, znajdujący się pod № 787k

plac z zabudowaniami

2) przy ZIELONYM RYNKU pod № 789

pusty plac

Bliższych informacyj udziela wdowa Falzmanowa na miejscu. 1278

SKŁAD

znanych z dobroci kołder watowych

Emmy Rampoldt

PIOTRKOWSKA № 145,

poleca wielki wybór **Kołder jedwabnych i wełnianych** oraz **Kołderek dziecinnych** po bardzo przystępnych cenach.

Tamże przyjmuje się wszelkie zamówienia na **BIELIZNĘ** męską, damską i pościelową z zapewnieniem najakuratniejszego wykończenia.

NOWOŚĆ! KOŁDRY NA PUCHU. NOWOŚĆ!

MYDŁO

Congo z Fortecą

poleca

J. D. SOMME

Fabryka perfum i mydeł

Warszawa, Przejazd № 7, Telefonu № 1210.

Reprezentant na Łódź i okolicę: L. GLÜCK, Zielona 7.

Obwieszczenie.

Dyrekcya Towarzystwa Kredytowego miasta Łodzi

Łódź, dnia 12 listopada 1898 roku

W zastosowaniu się do § 22 Ustawy, podaje do powszechnej wiadomości, iż zażądane zostały pożyczki na nieruchomości:

1. pod Nr. 836d przy ul. Św. Anny, przez Jana i Amalię małżonków Schwartz, pierwotna rb. 12,000.
2. pod Nr. 660 przy ul. Piotrkowskiej, przez Augusta Peysera, pierwotna rb. 30,000
3. pod Nr. 1129 przy ul. Widzewskiej, przez Tobiasza Białeza, pierwotna rb. 35,000.

Wszelkie zarzuty przeciwko udzieleniu zażądanych pożyczek stowarzyszeni zechcą przedstawić Dyrekcyi w przeciągu dni 14 od daty wydrukowania niniejszego obwieszczenia.

Prezes E. Herbst.

1251 Dyrektor A. Rosicki

JAN KUNTZE

mający swój

Magazyn Obuwia

przy ul. KONSTANTYNOWSKIEJ róg Nowego-Rynku zawarł umowę z komitetem oficerskim i zobowiązał się dostawić obuwie po cenach następnych:

BUTY z francusk. lakieru Rb.	16
BUTY z ameryk. lakieru Rb.	15
BUTY szegronowe czarne —	10
BUTY juchtowe czarne — —	9
BUTY z koniny czarne — —	5,25
KAMASZE sztiwlety — —	5,25
KALOSZE — — — — —	5,25
ZELÓWKI — — — — —	1,25
OBCZASY SAME — — —	40

Przytem mam zaszczyt zawiadomić Sz. Publiczność, że posiadam w swoim magazynie wszelki wybór obuwia damskiego, męskiego oraz dziecinnego z najlepszych skór krajowych i zagranicznych po cenach możliwie nizkich.

1281 Z szacunkiem

Jan Kuntze.

Najprawidłowiej działające i najtańsze

GARNCZKI KONDENZACYJNE

patentu „KLEIN" poleca

M. ZBIJEWSKI.

Łódź. **Warszawa.**

Mikołajewska 6. Chmielna 10.

W Dom. GRABKI

w gub. Kieleckiej, powiecie Stopnickim, poczta Chmielnik.

jest do wydzierżawienia od 1 stycznia 1899 r.

mleko

od 150 krów dobrze żywionych, na bardzo korzystnych warunkach. Tamże do wydzierżawienia nowa ręczna **CENTRYFUGA** z całym przyborem, nie używana i jescze nie zmontowana.

Reflektanci zechcą się zgłosić do Administracyi Dóbr Grabki. 1280

PRAKTYCZNA NOWOŚĆ.

NOWOŚĆ! **NOWOŚĆ!**

Golenie bez mydła!

w zakładzie fryzyerskim

ZYGMUNTA.

Piotrkowska № 84.

PRAKTYCZNA NOWOŚĆ.

Chcąc przyjść z pomocą uczącej się młodzieży Gimnazyum, Szk. Handlowej i Rzemieślniczej, urządziłem w lokalu szkoły mojej przy ul.

EWANGIELICKIEJ 18

zbiorowe korepetycye

na których uczniowie za niewielką opłatą będą przygotowywać lekcye z pomocą doświadczonego nauczyciela. 1265

Aleksander Zimmer.

M. ZIELIŃSKA

dawniej

PRZERADZKA

przyjmuje suknie, kostyumy, okrycia.

Wykonanie szybkie, akuratne. Fason z dodatkami od 8 rb. Gotowe bluzki i matinki od rb 3 wełniane.

Spacerowa 31 m. 15,

w oficynie II piętro.

Do natychmiastowego wynajęcia oddaje się przy ulicy **Mikołajewskiej № 9,** (dom przechodni na Piotrkowską) mieszkanie frontowe na parterze, składające się z 3-ch pokoi, przedpokoju, pokoju z wanną i innemi wygodami. Warunki nader korzystne. Wiadomość u stróża. 1267.

Młoda polka

znająca gruntownie obce języki, z wyższem wykształceniem i z muzyką

ma godziny wolne

Oferty w red. „Rozwoju" pod lit. Nauczycielka X. 1079

NOWOŚĆ.

SONETY * * * * i GHAZELE

JULIANA ŁĘTOWSKIEGO. 1263

Wydanie ozdobne, salonowe z portretem autora **Rb. I.** W oprawie ze złoceniami **Rb. I k. 40 i Rb. I k. 50.**

Do nabycia w kantorze drukarni Grabowskiego i S-ki, Łódź, Piotrkowska 81, oraz we wszystkich księgarniach.

Zamiejscowi zgłaszający się wprost do kantoru druk. **kosztów przesyłki nie ponoszą.**

Skórki zajęcze

kupuje fabryka kapeluszy

KAROLA GOEPPERTA

w Łodzi ul. Podleśna № 3.

Płaci do 15 kop. za sztukę.

JAN HELBING

Tapicer-Dekorator

przeniósł swój zakład na ulicę

Konstantynowską 35.

Zakład Fotograficzny „S. PIOTROWICZ"

Łódź, Nowy-Rynek 6,

Wykonywa z natury lub przysłanych fotografij w rozmiarach do naturalnej wielkości

portrety

na umówione raty

w ramach ozdobnych.

Obstalunki przyjmują: w PABIANICACH. Filia zakładu fotograficznego w WARSZAWIE Kantor Hotelu Drezdeńskiego. 1274

OGŁOSZENIA DROBNE.

Dwa ładne nie duże pokoje kawalerskie z sobą złączone z usługą i osobnem wejściem sa natychmiast do wynajęcia, przy ul. Piotrkowskiej, pomiędzy Południową a Cegielnianą.

Maszynista (Montier) z dobremi świadectwami poszukuje miejsca zaraz albo i później. Oferty w red. „Rozwoju" pod „Maszynista" 4 9

Przyjmuję zamówienia na wieczorki taneczne na skrzypce i fortepian lub ensemble. Składowa 14 m. 3. 466.

Resztki towarów wełnianych i bawełnianych tanio sprzedaję. Piotrkowska 90, lewa oficyna I piętro. 430-6

Sprawy sądowe przyjmuje; umowy, wszelkie akta prawne, prośby i podania do wszystkich Władz redaguje **Askanas**, p. adwokat. przysięgł. Cegielniana 15. 443

Zaginął paszport Szczepana Maniszewskiego, wydany z gm. Radogoszcz. 464

W 3-ch miesiącach wyuczam gruntownie języków francuskiego angielskiego, niemieckiego i polskiego—do wyboru. Tamże zbiorowe lekcye, Wiad. w „Rozwoju": 397

Redaktor i wydawca W. CZAJEWSKI. W drukarni J. GRABOWSKIEGO i S-ki.